

Mariusz Menz

(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

**Czy Stanisław Koźmian rozpoznałby samego siebie...?  
O książce Wojciecha Dutki, *Zapomniany stańczyk.  
Rzecz o Stanisławie Koźmianie (1836-1922)*,  
Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2015, 324 ss.**

Wojciech Dutka jest autorem powieści historycznych i sensacyjnych. Zadebiutował w 2005 r. książką *Krew faraonów*, a następnie jako powieściopisarz wydał siedem kolejnych pozycji, z których ostatnia, *Czarna pszczoła*, ukazała się w 2017 r. Wydawcą wszystkich tych książek jest warszawskie Wydawnictwo Albatros<sup>1</sup>.

Wojciech Dutka jest także historykiem. W marcu 2014 r. obronił na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego doktorat, przedkładając pracę pt. *Historia w dziełach i pismach Stanisława Koźmiana (1836–1922)*. Rok później wydał ją w postaci książki, która jest przedmiotem niniejszej recenzji<sup>2</sup>.

Postać Stanisława Koźmiana (1836–1922), bohatera publikacji Wojciecha Dutki, jest mi dobrze znana. Od wielu lat zajmuję się badaniem jego życia, działalności politycznej i publicystycznej. Autor poświęcił mi też w swojej pracy – raczej niesłusznie – całkiem sporo miejsca. Stwierdził nawet, że lansowane przeze mnie tezy „wymagają gruntownej naukowej polemiki” (s. 10). Chętnie bym się takiej podjął – dla dobra nauki jest ona bowiem zawsze ożywcza – ale w swoich wczesnych tekstach z lat 2011–2013, do których odwołuje się autor, żadnych tez jeszcze nie stawiałem<sup>3</sup>. Trudno byłoby mi je

<sup>1</sup> Wydawnictwo Albatros sp. z o.o. (dawniej Wydawnictwo Albatros Andrzej Kuryłowicz s.c.).

<sup>2</sup> Miałem okazję zapoznać się z tekstem maszynopisu pracy doktorskiej i porównać go z recenzowaną książką. Autor poza niewielkimi drobiazgami we *Wstępie* i zmianą tytułu niczego w recenzowanej książce nie zmienił i w zasadzie opublikował swój doktorat w identycznej postaci jak przedłożony maszynopis.

<sup>3</sup> Zob.: M. Menz, *Stan badań nad myślą polityczną krakowskich stańczyków (ze szczególnym uwzględnieniem Stanisława Koźmiana)* [w:] *Galicja 1772–1918. Problemy metodologiczne, stan*

zresztą wówczas formułować, skoro moje badania nad Koźmianem były wtedy *in statu nascendi*.

Autor pomieszał zatem pojęcia. Tezami nazwał wnioski, które stanowiły implikację analizowanych przesłanek. Do konkretnych zarzutów odniosę się jednak dopiero pod koniec niniejszego tekstu. Są one bowiem mało istotne w obliczu błędów, które Wojciech Dutka popełnił, budując swoją narrację.

Zacznijmy od konstrukcji książki. Autor podzielił ją na siedem rozdziałów, z których najdłuższy (pierwszy) liczy 62 strony, a najkrótszy (szósty) – 20 stron. Każdy rozdział ma wyodrębnioną wewnętrzną strukturę, w której poszczególne wątki (problemy, zagadnienia) zostały ponumerowane i oznaczone cyframi arabskimi. Stanowią one zatem podrozdziały. Najwięcej podrozdziałów zawiera rozdział drugi (osiem), a najmniej – rozdziały trzeci i szósty (po dwa). Całość pracy spaja wstęp i zakończenie, a na końcu znajduje się bibliografia (z wykazem źródeł) oraz indeks osób.

Zanim przejdę do analizy poszczególnych rozdziałów, zatrzymam się na *Wstępie*, w którym aż roi się niestety od błędów: rzeczowych, językowych (w tym ortograficznych!), interpretacyjnych, a nawet przekłamań. Autor myli się już w pierwszym akapicie (s. 5), kiedy zalicza Pawła Popiela do stańczyków, od których ten wyraźnie przecież się odżegnywał. W nekrologu Józefa Szujskiego zarzucał im bowiem (a zwłaszcza Koźmianowi), że niesłusznie przypisują sobie miano „ojcostwa” stronnictwa konserwatywnego w Krakowie<sup>4</sup>. Sam Koźmian Popiela za stańczyka też nie uważał. W zasadzie zaliczał do nich tylko autorów „Teki Stańczyka” – lub – co najwyżej jeszcze – stałych współpracowników „Przeglądu Polskiego”. Ten sam błąd możemy odnotować na s. 12 w zdaniu: „To element, który łączy Koźmiana z innymi stańczykami, przede wszystkim z Popielem”.

Na kolejnej stronie znajdujemy w przypisie informację, że ks. Jan Koźmian był kuzynem Stanisława (przypis 31), podczas gdy był jego stryjem. Strona 14 przynosi dalsze pomyłki. Autor przekreśla nazwisko Ignacego Rosnera, które źle odczytał z rękopisu Koźmiana – jako Mosner (błąd został powtórzony w indeksie na końcu książki)<sup>5</sup>. Podobnie jest na kolejnej stronie – zamiast Jerzego Madejskiego mamy Jerzego Maciejskiego (i w tym przypadku indeks utrwała pomyłkę). Wracając jeszcze do strony 14, autor zapomniał, że od 1867 r. nie było

*i potrzeby badań*, red. A. Kawalec, W. Wierzbieniec, L. Zaskilniak, t. 1, Rzeszów 2011; tenże, *Powstanie styczniowe w myśli politycznej Stanisława Koźmiana* [w:] *Galicja a powstanie styczniowe*, red. M. Hoszowska, A. Kawalec, L. Zaskilniak, Warszawa–Rzeszów 2013.

<sup>4</sup> Zob. P. Popiel, *Józef Szujski. Wspomnienie pośmiertne* [w:] tegoż, *Pisma*, t. 2, Kraków 1893, s. 359.

<sup>5</sup> Chodzi o rękopis Koźmiana zdeponowany w Bibliotece Jagiellońskiej (dalej BJ), stanowiący cotygodniowy zapis jego opinii na temat wydarzeń z lat 1914–1918. Zob. S. Koźmian, *Podczas czteroletniej wojny, 30 lipca 1914 – 16 listopada 1918*, BJ, rkps 8527-8535 I.

osobnego ministerstwa spraw zagranicznych dla Austrii. Agenor Maria Gołuchowski był zatem ministrem spraw zagranicznych Austro-Węgier, a nie Austrii. Autor na tej samej stronie – w kontekście I wojny światowej – wymienia także Michała Bobrzyńskiego jako namiestnika Galicji. W rzeczywistości Bobrzyński przestał nim być w 1913 r. Piastował natomiast – od końca października 1916 r. do końca maja 1917 r. – stanowisko ministra dla Galicji<sup>6</sup>.

Na kolejnej stronie mamy nieprawdziwe imię jedyne go syna Stanisława Tarnowskiego. Był nim Hieronim, a nie Adam. Hieronim nie przybył też z ojcem do Wiednia, jak czytamy w książce, tylko był w wojsku, co można odnotować w cytowanym przez autora źródle<sup>7</sup>.

Na tej samej stronie dowiadujemy się ponadto, że istniało ministerstwo oświecenia Galicji. Nie istniało, gdyż nie było rządu Galicji. Jerzy Madeyski, podobnie jak jego ojciec Stanisław, byli ministrami wyznań i oświaty w gabinetach austriackich (przedlitawskich).

To jednak nie wszystkie błędy na stronie 15. Z przypisu 46 dowiadujemy się, że autor postanowił ustalić tożsamość jednego z informatorów Koźmiana z okresu Wielkiej Wojny. Informator ten miał Koźmianowi donosić „o nastrojach w armii austriackiej”. Chodziło o syna Jana Stadnickiego, Andrzeja, wymienionego przez Koźmiana w rękopisie z imienia<sup>8</sup>. Autor zarzuca jednak swojemu bohaterowi nieścisłość, a nawet sugeruje, że osoba ta mogła stanowić „wytwór fantazji Koźmiana”<sup>9</sup>. Dutka w próbie zidentyfikowania postaci ograniczył się jednak tylko do *Polskiego słownika biograficznego*, w którym rzeczywiście nie odnotowano Andrzeja Stadnickiego jako syna Jana<sup>10</sup>. Gdy sięgniemy natomiast do internetowego wydania genealogii Marka Jerzego Minakowskiego, to okazuje się, że odnajdziemy tam syna Jana Stadnickiego, Andrzeja (ok. 1872–1916)<sup>11</sup>. Śledztwo należało zatem przeprowadzić głębiej. Ponadto każdy historyk-profesjonalista powinien unikać jednoznacznie kategorycznych sformułowań, zwłaszcza wtedy, gdy brakuje mu solidnej podstawy źródłowej. W przypadku recenzowanej pracy autor nie przestrzega tego wymogu. Hipotezy bądź oparte na fałszywych przesłankach wnioski podaje jako pewniki. A na dodatek – w celu osiągnięcia pożądanego wrażenia naukowości swoich wywodów – nierzadko manipuluje czytelnikiem, stwarzając pozory przeprowa-

<sup>6</sup> Zob. D. Szymczak, *Galicyjska „ambasada” w Wiedniu. Dzieje ministerstwa dla Galicji 1871–1918*, Poznań 2013, s. 301–314.

<sup>7</sup> S. Koźmian, *Podczas czteroletniej...*, BJ, rkps 8527 I, k. 154.

<sup>8</sup> S. Koźmian, *Podczas czteroletniej...*, BJ, rkps 8528 I, k. 47.

<sup>9</sup> Nie odnotowałem żadnego tekstu Koźmiana, w którym wymyślałby on postacie i sugerował ich faktyczne istnienie.

<sup>10</sup> Zob. A. Wiekłuk, *Stadnicki Jan (1841–1919)* [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej PSB), t. XLI, s. 396–398.

<sup>11</sup> <http://www.sejm-wielki.pl/b/cz.I029071> [dostęp: 20 XI 2018].

dzonych badań czy kwerend. W dalszej części tekstu podam więcej przykładów tego typu zabiegów Wojciecha Dutki.

Na stronach 15–16 autor tak pisze: „Wobec niezachowania się korespondencji Koźmiana z tego czasu [chodzi o I wojnę światową – przyp. M.M.] odtworzenie kręgu osób, z którymi miał kontakt, jest dzisiaj niemożliwe. Znalazłem bezpośredni dowód, iż Koźmian u schyłku życia mieszkał na ulicy Mayerhoffgasse 11, w samym centrum Wiednia i podpisywał się na oficjalnej korespondencji «Der Mitglied des Herrenshaus», co oznacza, iż zasiadał w wyższej izbie austriackiego parlamentu, Izbie Panów [w oryg. błąd ortograficzny – nazwa Izby Panów została zapisana małą literą – przyp. M.M.]. Według Jerzego Zdrady miał nawet zostać seniorem Polaków zasiadających w tym gremium<sup>12</sup>. Są to tylko trzy zdania, ale każde z nich zawiera błąd, przeinaczenie bądź przekłamanie. Po pierwsze, zachowała się korespondencja Koźmiana z okresu Wielkiej Wojny. Nie jest ona duża, ale jednak jest. Autor nie musiałby nawet daleko szukać, gdyż częściowo znajduje się ona w Krakowie (Biblioteka Jagiellońska oraz Oddział I Archiwum Narodowego na Wawelu), a częściowo we Wrocławiu (Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich)<sup>12</sup>. Po drugie, nie trzeba było znajdować specjalnego dowodu, że Koźmian mieszkał w Wiedniu przy ulicy Mayerhoffgasse 11. Adres ten wielokrotnie przewija się w rękopisie Koźmiana z okresu I wojny światowej<sup>13</sup>. Autor nie powinien też przeinaczać źródeł, na które się powołuje. Koźmian nigdy nie podpisywał się w taki sposób, jak to zostało przedstawione w książce Dutki. Rzecz inna natomiast, że w przychodzącej do niego oficjalnej (urzędowej) korespondencji widniał taki oto zwrot: „An Seine des Herrn Schriftsteller, Mitgliedes des Herrenhauses des Reichsrates x.x. Stanislaus von Kozmian, Hochwohlgeboren”<sup>14</sup>. I po trzecie, w przywołanej informacji o Koźmianie jako seniorze Polaków zasiadających w Izbie Panów, Dutka powołuje się w przypisie na *Polski słownik biograficzny*. Jako autora biogramu wymienia tylko Jerzego Zdradę, podczas gdy współtworzył go także Zbigniew Jabłoński<sup>15</sup>.

<sup>12</sup> W Bibliotece Jagiellońskiej znajdują się cztery listy do Macieja Szukiewicza, datowane na: 1 XI 1916, 10 XI 1916, 15 I 1918 oraz 3 IV 1918 [Rps BJ, *Korespondencja Macieja Szukiewicza z lat 1889–1940*, t. 3, sygn. 8815 III]. W Oddziale I Archiwum Narodowego w Krakowie [dalej ANK] zachował się list Koźmiana do Zdzisława Tarnowskiego z 23 stycznia 1917 r. oraz niedatowana nań odpowiedź adresata [ANK, Archiwum Dzikowskie Tarnowskich, *Korespondencja Zdzisława Tarnowskiego*, sygn. 1127]. W Ossolineum jest zaś korespondencja z Aleksandrem Zaleskim. Są to trzy listy, datowane na: 28 XI 1914, 3 VI 1917, 4 I 1918 oraz jedna kartka pocztowa datowana na 10 IV 1917 [Rps Ossol, *Papiery Zaleskich*, t. 59, sygn. 7114/I].

<sup>13</sup> Zob. przypis 5.

<sup>14</sup> „Do Jego Szanownego Pana, pisarza, członka Izby Panów Rady Państwa, Jaśnie Wielmożnego Stanisław von Koźmiana”.

<sup>15</sup> Zob. Z. Jabłoński i J. Zdrada, *Koźmian Stanisław (1836–1922)* [w:] PSB, t. XV, s. 61–66.

Na stronie 16 Wojciech Dutka znowu okazuje się wyjątkowo nierzetelny. Najpierw wspomina, że istnieją „rękopisy Koźmiana omawiające dokładnie sytuację polityczną sprzed wybuchu wojny”, a następnie pisze, że „właściwy zbiór artykułów w wersji prasowej [publikowanych w krakowskim „Czasie” w latach 1908–1914 – przyp. M.M.] oraz rękopisów jest [...] przechowywany w Bibliotece PAN w Kórniku i znaczony numerem 12422”. W rzeczywistości nie ma tam żadnych rękopisów, są tylko wycinki z „Czasu”. W Kórniku znajduje się natomiast fragment rękopisu tzw. *Autobiografii* Koźmiana, której zasadnicza część przechowywana jest w Bibliotece Jagiellońskiej. Wojciech Dutka nie zauważył jednak, że rękopisy kórnicki i krakowski łączą się, tworząc spójną całość. Nie ma też dwóch wersji rękopisu, są tylko dwie jego redakcje<sup>16</sup>. Autor podaje również nieprawdę, że w *Autobiografii* Koźmiana nie wspomniał o Antoninie Hoffmann. Wspomniał. Poświęcił jej cały akapit, ukazując jako jedną z dwóch – obok Heleny Modrzejewskiej – gwiazd krakowskiego teatru<sup>17</sup>.

Na kolejnej stronie nie jest lepiej. Autor podaje niewłaściwą sygnaturę rękopisu z Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie (w przypisie 53 powinno być: rps 5740 – tak jak jest w bibliografii na s. 300, a nie: rps 5710). A co gorsze, nigdzie później w tekście nie wykazuje, że faktycznie korzystał z bogatych rękopiśmiennych zbiorów tej biblioteki<sup>18</sup>. Dutka nie informuje też, że znajdujące się tam listy Koźmiana z okresu powstania styczniowego zostały już częściowo opublikowane – niektóre ponad pół wieku temu<sup>19</sup>. Koźmiana nie był też rezydentem Rządu Narodowego – jak chce autor – tylko korespondentem Hotelu Lambert. I jeszcze jedna nieścisłość. Autor pisze, że dla poznania życia Koźmiana „bardzo cenny jest tekst wspomnień jego ojca wydany przez Stanisława”. Jednak w przypisie odsyła do listów Andrzeja Edwarda Koźmiana (przypis 56). Autor prawdopodobnie nie zauważył (brak bowiem tej pozycji w bibliografii), że Stanisław Koźmian faktycznie opublikował dwutomowe wspomnienia swego ojca, krótko po jego śmierci<sup>20</sup>.

Strona 18 przynosi kolejne defekty. Najpierw przekłamanie. Autor, powołując się na artykuł Andrzeja Szwarca, tak pisze: „Według Andrzeja Szwarca dzieło Koźmiana doczekało się czterech książek recenzyjnych oraz kilkunastu

<sup>16</sup> Już po ukazaniu się książki Wojciecha Dutki opublikowałem tekst *Autobiografii* wraz z komentarzem. Zob. Stanisław Koźmian, *Autobiografia*, „Galicja. Studia i materiały. Czasopismo Uniwersytetu Instytutu Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego” 2015, t. 1, s. 397–438.

<sup>17</sup> Tamże, s. 414–415.

<sup>18</sup> Poza wymienionym rękopisem duża część korespondencji Koźmiana znajduje się w rękopisach o sygnaturach: 5688, 5689, 5701, 5726.

<sup>19</sup> Zob. *Polska działalność dyplomatyczna 1863–11864. Zbiór dokumentów*, red. A. Lewak, t. 2, Warszawa 1963. Ponadto: *Galicja w powstaniu styczniowym*, red. S. Kieniewicz, I. Miller, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980.

<sup>20</sup> Zob. *Wspomnienia Andrzeja Edwarda Koźmiana*, t. 1–2, Poznań 1867.

recenzji prasowych, przeważnie bardzo krytycznych wobec Koźmiana”. Sięgnijmy zatem do oryginalnego tekstu i zacytujmy stosowny fragment: „Widać to wyraźnie w trakcie dyskusji na temat książki Stanisława Koźmiana *Rzecz o roku 1863*, inicjującej jeden z najgorętszych i najintensywniejszych sporów o powstanie styczniowe (w latach 1894–1898 ukazało się ponad dwadzieścia recenzji drukowanych na łamach czasopism i osiem osobnych publikacji polemicznych)”<sup>21</sup>. Dlaczego zatem autor przypisuje Andrzejowi Szwarzowi nieprawdziwą informację o czterech książkach recenzyjnych dzieła Koźmiana? Nie potrafię tego dociec.

Wracając do strony 18, to poza błędem ortograficznym (słowo „trzystu-stronicowa” piszemy przez jedno „n”), mamy tam jeszcze pomyłony rok opublikowanych przez Henryka Lisickiego recenzji trzech tomów książki Koźmiana. Ukazały się one na łamach „Kwartalnika Historycznego” w roku 1895, a nie cztery lata później<sup>22</sup>.

Na kolejnej stronie odnotowujemy następne nieścisłości. Anonimowa broszurka pt. *Nasze błędy. Jeszcze z powodu kandydatury Stanisława Koźmiana* ukazała się nie w 1870 r., a dziesięć lat później<sup>23</sup>. Autor nie podaje zresztą przypisu do niej ani nie wykazuje jej w bibliografii. Wzbudza to wątpliwość, czy w ogóle z niej korzystał. W przypisie 60 z kolei autor przekręca tytuł pracy Jerzego Maternickiego<sup>24</sup>. W przypisie 62 stwierdza natomiast, że nie udało się mu ustalić pokrewieństwa Zofii i Marii Koźmianównien oraz Henryka Hoffmanna, syna Stanisława Koźmiana i Antoniny Hoffmann<sup>25</sup>. Autor niczego nie musiał w gruncie rzeczy ustalać. Wystarczyło sięgnąć do *Polskiego słownika biograficznego* i przeczytać biogram stryja bohatera jego książki. Dowiedziałby się wówczas, że Zofia i Maria były córkami Stanisława Egberta Koźmiana i Felicji z Lempickich. Były zatem kuzynkami Stanisława Koźmiana, a ciotkami Henryka Hoffmanna<sup>26</sup>.

<sup>21</sup> Zob. A. Szwarz, *Oceny powstania styczniowego formą sporu politycznego wśród konserwatystów Królestwa Polskiego i Galicji (1870–1900)* [w:] *Powstanie styczniowe 1863–1864. Walka i uczestnicy. Represje i wygnanie. Historiografia i tradycja*, red. W. Caban, W. Śliwowska, Kielce 2005, s. 292. Odnotujmy, że Wojciech Dutka, powołując się na niniejszy artykuł, podał zły numer strony, z której czerpał informację. W przypisie 57 jest bowiem s. 291 zamiast 292. Ponadto pominął podtytuł książki, z której cytował.

<sup>22</sup> Zob. Lisicki H., [rec.], Stanisław Koźmian: *Rzecz o roku 1863*, „Kwartalnik Historyczny” 1895, R. IX, s. 146–159 (t. 1); 350–364 (t. 2); 579–581 (t. 3).

<sup>23</sup> Zob. *Nasze błędy. Jeszcze z powodu kandydatury Stanisława Koźmiana*, Kraków 1880.

<sup>24</sup> Zob. J. Maternicki, *Historia jako dialog. Studia i szkice historiograficzne*, Rzeszów 1996. Autor podaje błędny tytuł: *Historiografia jako dialog*.

<sup>25</sup> Autor swoje wywody na temat ustalenia rodowodu Marii i Zofii Koźmianównien rozwija na s. 22.

<sup>26</sup> Zob. S. Kieniewicz, *Koźmian Stanisław Egbert (1811–1885)* [w:] PSB, t. XLI, s. 396–398.

Jeżeli na zaledwie 15 stronicach tekstu, stanowiących wprowadzenie do pracy o Koźmianie, znalazło się aż tyle błędów rzeczowych, przeinaczeń oraz przekłamań, to ileż musi takich być w całej książce? Przyznam, że nie jestem w stanie ich wszystkich wykazać, gdyż w przeciwnym razie niniejszy tekst zająłby niemal tyle miejsca, ile recenzowana książka. Dalej skupię się zatem na omówieniu poszczególnych rozdziałów oraz zwrócę uwagę na błędy tylko kardynalne.

Zacznijmy od dłuższego cytatu, w którym autor sformułował cele swojej publikacji: „Książkę planowałem początkowo jako pełną biografię, a zarazem studium z zakresu historii idei widzianej przez pryzmat osobowości i biegu życia bohatera. W jakimś sensie pierwowzorem tej pracy byłoby wówczas wspaniałe studium Lucien Febvre’a poświęcone Marcinowi Lutrowi (Paris, 1928). Pomimo istniejących trudności – nie zachowały się źródła ukazujące rodzinne życie Koźmiana – spróbowałem nadać pracy właśnie taki charakter. Dysponując różnymi źródłami postawiłem sobie za cel przybliżenie czytelnikowi wewnętrznego świata tego człowieka. Chronologia życia tej osoby nałożona została na matrycę przestrzenną; jak historia wpływała na wewnętrzny świat Koźmiana, z jakich składników historycznych zbudował on obraz otaczającego go świata, zarówno w skali mikro – Galicji, jak i makro – Austro-Węgier. Ukazany zostanie jego stosunek do światów sąsiadujących, czyli zjednoczonych przez Bismarcka Niemiec oraz Rosji, która stanowiła dla Koźmiana świat obcy, nieprzychylny narodowi polskiemu i z przyczyn politycznych rywalizującym [powinno być: rywalizujący – przyp. M.M.] z Austro-Węgrami. Całość pracy spinają dwie traumy. Zacząć wypada od 1863 roku, który położył się cieniem na całym jego politycznym życiu oraz pierwszej wojny światowej, po zakończeniu której rozpadły się «światy» Stanisława Koźmiana, a on sam został zapomniany przez Polaków” (s. 20).

Muszę przyznać, że autor tworzy tak oryginalne figury stylistyczne – jak „chronologia życia nałożona na matrycę przestrzenną” – że mam kłopot z ich zrozumieniem. Nie pojmuję też sensu niektórych zdań, jak np. stwierdzenia odnoszącego się do „składników historycznych”, z których Koźmian rzekomo zbudował „obraz otaczającego go świata, zarówno w skali mikro – Galicji, jak i makro – Austro-Węgier”. Nie będę się jednak nad tym dalej rozwodził, gdyż wkraczałbym na pole kompetencji językoznawcy, którym nie jestem. Jako historyk natomiast, a także badacz życia Stanisława Koźmiana, mogę stwierdzić, że krakowski stańczyk nie był schizofrenikiem, a zatem nie żył w różnych „światach”, które rozpadły mu się po I wojnie światowej. To była silna osobowość, daleka od jakiegokolwiek introwertyczności czy podatności na depresję. Użycie zatem pojęcia „trauma” w odniesieniu do Koźmiana musi mocno dziwić. Trauma powoduje trwałe zmiany psychiczne. Często skutkuje łą-

kiem, niepewnością czy nawet skłonnością do samobójstw. Ani powstanie styczniowe, ani I wojna światowa nie wywołały jednak u Koźmiana żadnej traumy. Na oba te wydarzenia patrzył wyłącznie przez pryzmat swoich założeń politycznych. I jako typowy *homo politicus* – tylko w tych kategoriach je rozpatrywał. W żaden sposób też rok 1863 nie „położył się cieniem na całym politycznym jego życiu”. Było wręcz odwrotnie. Polityczną, a jeszcze bardziej publicystyczną karierę *de facto* zbudował na hiperbolicznym wręcz stosunku do powstania styczniowego. Jestem przekonany, że gdyby Koźmian żył i miał okazję przeczytać książkę Wojciecha Dutki, to nie rozpoznałby w niej samego siebie.

Muszę jednak stwierdzić, że postawione przez autora zadanie ukazania życia wewnętrznego Koźmiana, przy braku do tego źródeł, nie mogło skończyć się dobrze. Jeżeli autor już się jednak tego podjął, to powinien był chociażby sięgnąć do literatury pamiętnikarskiej, w której Koźmian nie był przecież rzadkim gościem. A Wojciech Dutka nie uwzględnił nawet *Pamiętników* Kazimierza Chłędowskiego. Nie przeczytał *Wspomnień* Ludwika Solskiego. Szkoda, gdyż wiele mógłby się z nich dowiedzieć<sup>27</sup>. Wykorzystał natomiast opublikowane opisy z jego kilku podróży. Nie są one jednak wystarczającym źródłem do analizy życia wewnętrznego Koźmiana. Tym bardziej, że ich cel był inny. Miały przybliżyć czytelnikowi polskiemu zwiedzane kraje i panujące w nich stosunki polityczne<sup>28</sup>.

Zajrzyjmy zatem do pierwszego rozdziału i zobaczymy, jak autor przedstawił „świat wewnętrzny Koźmiana”. Rozpoczyna go analiza wspomnianej już *Autobiografii*. Pierwsze zdania mogą jednak zdumiewać. Dutka dopuszcza się w nich bowiem nie tylko przeinaczeń i przekłamań, ale – używając eufemizmu – czasem mija się z prawdą. Aby to wykazać, przywołam dłuższy fragment. Autor pisze: „Obrałem za cel ukazanie głównych linii jego [Koźmiana – przyp. M.M.] stosunku do takich wartości, jak religia, jego pojmowanie powinności życiowych człowieka, korzenie cywilizacji europejskiej czy wreszcie jego stosunek do własnego narodu. Z uwagi na fakt, iż Koźmian był historykiem-amatorem równie istotne jest dotarcie do tej warstwy w tekstach Koźmiana, którą Jerzy Topolski nazwał «warstwą sterującą». Tekst ten [chodzi o *Autobiografię* – przyp. M.M.] pisany jest w osobie trzeciej, mając zapewne wywołać wrażenie [powinno być: wrażenia – przyp. M.M.] poprawności i bezstronności. Jako autokreacja skrywa jego życie osobiste, związek z aktorką Antoniną Hoffmann, wyznania ewangelicko-augsburskiego, trwający od początku lat sześćdziesiątych XIX wieku oraz relacje ojca z synem. W 1862 roku

<sup>27</sup> Zob. K. Chłędowski, *Pamiętniki*, t.1, Kraków 1957; L. Solski, *Wspomnienia 1855–1954*, na podstawie rozmów napisał Alfred Woycicki, Kraków 1961.

<sup>28</sup> Zob. S. Koźmian, *Podróże i polityka*, t. 1–4, Kraków 1905.



urodził się Henryk Hoffmann, zmarły w 1952 roku. Z akt parafii ewangelickiej w Krakowie wynika, że Antonina Hoffmann urodziła dwu synów: Henryka i Stanisława, choć może to być wynikiem błędnego zapisu (imię ojca wpisane obok imienia dziecka). Nic nie wiadomo o życiu tego drugiego syna, po którym nie został żaden inny ślad. Z kolei o Henryku wiemy niewiele. Odziedziczył nazwisko i wyznanie po matce. Z krakowskiej księgi meldunkowej z 1910 roku wynika, że Henryk Hoffmann mieszkał w tym roku przy ulicy Basztowej 18 i był artystą rzeźbiarzem” (s. 21–22).

Zacznijmy od wykazania nieprawdy. Niemożliwe było pozyskanie z akt parafii ewangelickiej w Krakowie informacji, że Antonina Hoffmann urodziła dwu synów, gdyż takich akt nie ma. Wojciech Dutka nie podaje zresztą żadnego do nich przypisu. Nie mógł zatem korzystać z nieistniejących dokumentów ewangelickich. W rzeczywistości zarówno Henryk, najstarszy syn, jak i młodszy Stanisław, który istniał i zachowały się w Krakowie dokumenty poświadczające ten fakt – byli ochrzczeni w obrządku katolickim<sup>29</sup>. Synowie nie odziedziczyli zatem wyznania po matce.

Co do Henryka Hoffmanna, to autor źle go identyfikuje. Artysta-rzeźbiarz mieszkający przy ul. Basztowej 18 to zupełnie inna postać. Syn Koźmiana mieszkał w odziedziczonej po matce kamienicy przy ul. Dolne Młyny 5. Był urzędnikiem kolejowym i ożenił się z Marią Wierciak. Do dzisiaj żyją jego dwie wnuczki i wnuk. A prawnuczka, Natalia Zarzecka, jest nawet dyrektorką Ośrodka Dokumentacji Sztuki Tadeusza Kantora Cricoteka w Krakowie. I jeszcze jedno, Henryk Hoffmann zmarł w 1951 roku, a nie rok później, jak podaje autor (s. 21).

Kolejna sprawa dotyczy tego, czy Koźmian był historykiem-amatorem. Z formalnego punktu widzenia Koźmian nie miał nawet matury. Sam siebie określał jako publicysta lub pisarz. Nie prowadził żadnych badań historycznych, nawet na poziomie amatorskim. Żaden historyk – nie pomijając nawet autora recenzowanej książki – nie kwalifikuje *Rzeczy o roku 1863* jako monografii naukowej. Była to książka publicystyczna, z wyraźną tezą polityczną. A to, że Koźmian przygotowywał się do niej, rozsyłając do swoich przyjaciół – uczestników powstania styczniowego ankietę, nie jest dostateczną przesłanką do uznania jej naukowego charakteru.

Przechodząc do metodologii pracy, autor powołuje się w cytowanym wyżej fragmencie na książkę Jerzego Topolskiego. Jednak i w tym przypadku dopuszcza się przeinaczenia, gdyż Topolski nie używał nazwy „warstwa steru-

---

<sup>29</sup> Na ten temat pisałem szczegółowo w tekście poświęconym Antoninie Hoffmann. Tam znajdują się też wszelkie informacje źródłowe. Zob. M. Menz, *Antoniny Hoffmann portret prywatny* [w:] *Kobiece spojrzenie. O aktorstwie Antoniny Hoffmann*, red. I. Kraśnicka-Wilk, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Kraków 2017, s. 21–32.

jąca”, tylko „warstwa ideologiczno-teoretyczna”, która miała faktycznie spełniać funkcję „sterującą” w strukturze narracji historycznej<sup>30</sup>. Pominąwszy jednak tę subtelność, nie zauważyłem, aby autor dokładnie przestudiował założenia narratywizmu i zastosował je w swojej książce. W rezultacie występuje w niej daleko idąca niekoherencja metodologiczna. Autor raz pisze pracę biograficzną, za drugim razem doszukuje się ukrytych znaczeń w tekstach Koźmiana (np. rodowodu cywilizacji – sic!). Zapomina jednak, że nie ma do czynienia *ad hoc* z traktatami filozoficznymi, naukowymi czy literaturą piękną, tylko z publicystyką.

Innym znów razem Dutka wchodzi w rolę psychoanalityka, usiłującego za wszelką cenę odczytywać „świat wewnętrzny Koźmiana”. Szkoda, że nie uwzględnił następujących słów Topolskiego: „Główną [...] różnicą między narracją historyczną (w sensie tekstu historiograficznego) a narracją literacką jest to, że w tej pierwszej nie powinno być zdań odnoszących się do wymyślonych (fikcyjnych, nie mających odniesienia do źródeł historycznych krytycznie zweryfikowanych) indywidualnych faktów czy stanów rzeczy, podczas gdy w literaturze takiego ograniczenia nie ma. Literat (pisarz, poeta) może na przykład wnikać w życie wewnętrzne swych bohaterów, co jest – ze względu na nieistnienie źródeł na to pozwalających – niedostępne historykowi”<sup>31</sup>.

Autor, niestety, pomieszał te porządki. Skutki widzimy niemal na każdej stronie recenzowanej książki. Przywołajmy najbardziej znamienne przykłady. Analizując *Autobiografię*, autor tak odczytuje relację Koźmiana dotyczącą jego narodzin: „Pisząc o dniu swoich urodzin 7 maja 1836 roku, Koźmian wprowadził w niej wątek własnej mitologii. Otóż czytamy, że: «w dzień jego urodzin przyniesiono do dworu gniazdo, które wzięto za wilcze, [...] gdy jednak okazało się, że to gniazdo lisie, [matka] pocieszała się tem, że nowonarodzony będzie sprytnym i bystrym». Jest to niewątpliwie dowód autokreacji; przy narodzinach wielkich mężów stanu, władców z dawnych epok, Niebios zwiastowały ziemi nadzwyczajne zdarzenia świadczące o nowonarodzonym. Koźmian sam sobie wystawia taki pomnik” (s. 22–23).

Przyznam, że jest to kuriozalna interpretacja. Sugerowanie, że Koźmian porównywał okoliczności własnego przyjścia na świat do zmitologizowanych opisów narodzin „wielkich mężów stanu, władców z dawnych epok”, jest mocno wątpliwe. Szkoda, że autor nie ograniczył się do zweryfikowania podstawowych faktów biograficznych. Wyjaśnienia wymagałaby np. podana przez

<sup>30</sup> Zob. J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996, s. 12, 102 i zwłaszcza 108–109. Autor nie wiadomo dlaczego w przypisie 1 na s. 21 odwołuje się do s. 301, na której nie ma rozważań o strukturze narracji.

<sup>31</sup> Tamże, s. 8.

Koźmiana data jego urodzin, czyli 7 maja 1836 r.<sup>32</sup> Według zachowanej metryki chrztu, której autor nie uwzględnił, Koźmian przyszedł na świat 15 maja 1836 r.<sup>33</sup> Jeżeli zatem założono, że wątki biograficzne będą istotnym polem badawczym recenzowanej pracy, to należało rozpocząć właśnie od próby ustalenia faktycznej daty urodzin bohatera monografii<sup>34</sup>.

Autor był jednak konsekwentny w poszukiwaniu „wnętrza” swojego bohatera. Oto kolejna próbka: „Pisał [Koźmian – przyp. M.M.] podniosłe o herbie rodu Nałęcz – «biała związana chusta na czerwonym polu z trzema strusimi piórami w Koronie». Owa chusta zdaniem Stanisława oznaczała «spadnięcie z oczu zasłony, czyli przyjęcie religii chrześcijańskiej». To niezwykle ważny wątek w określeniu własnego stosunku do przeszłości, **wejściu w siebie** [podkreślenie – M.M.] poprzez odwołanie się do historii swojego rodu” (s. 23). Czytając takie enuncjacje, nasuwa się pytanie, na czym miałyby polegać „wejście w siebie” Koźmiana? Jak autor to rozumie? Nie będę jednak tego dochodził. Cały wywód pozbawiony jest bowiem jakiegokolwiek sensu językowego i logicznego.

A oto kolejny przykład narracji Wojciecha Dutki. Autor rozwodzi się o problemach finansowych Koźmiana w 1877 r., które miały skutkować m.in. sekwestracją jego mebli i sprzętów domowych. Było to w gruncie rzeczy marginalne wydarzenie, które w narracji Dutki urosło do rangi katastrofy życiowej Koźmiana. Niezwykły jest jednak moralizatorski ton w komentarzu autora, który tak pisze: „Zarazem w dokumentach finansowych Koźmiana zachował się z tego samego okresu bilet do ulubionego przez niego kasyna w Wiedniu, *Jockey Clubu*, którego był członkiem klasy pierwszej. Dowodzi to **nieznośnej lekkości bytu tego człowieka** [podkreślenie – M.M.] który w obliczu egzekucji komorniczej jego majątku za niespłacone długi dalej oddawał się ulubionym rozrywkom. Żył lekko, pisząc o sobie, że jest leżącym kapitałem (*liegendes Kapital*), w nawiązaniu do słynnej książki Karola Marksa, z powodu swojego nieznośnego zwyczaju sypiania do późnych godzin popołudniowych” (s. 26–27).

Przyznam, że niełatwo jest komentować takie wywody. Co do słów o „leżącym kapitale”, mogę tylko odesłać Wojciecha Dutkę raz jeszcze do *Autobiografii*, aby przekonał się, że nie o Marksa w niej chodziło<sup>35</sup>. Wykorzystanie zaś tytułu powieści Milana Kundery *Nieznośna lekkość bytu* – w kontekście stylu życia Koźmiana – jest moim zdaniem nieuzasadnione, zważywszy na treść i kontekst dzieła czeskiego pisarza.

<sup>32</sup> Np. w PSB. Zob. przypis 15.

<sup>33</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie, Urząd Stanu Cywilnego Bychawka rzym.-kat., *Księga urodzeń, małżeństw, zgonów*, sygn. 27, rok 1836, mikrofilm nr 371525, akt ur. nr 49.

<sup>34</sup> Nie przesądzam, że Koźmian urodził się 15 maja 1836 r. Twierdzę tylko, że sprawę należałoby zbadać.

<sup>35</sup> Zob. Stanisław Koźmian, *Autobiografia* [w:] „Galicja. Studia i materiały...”, s. 418.

Następny przykład ilustruje sposób, w jaki autor zinterpretował autoironiczny *sui generis* stosunek Koźmiana do samego siebie. Pisząc o jego porażkach w życiu politycznym (przegrana w wyborach do Rady Państwa w 1880 r.) oraz osobistym (śmierć Antoniny Hoffmann w 1897 r.), doszedł Dutka do następujących wniosków: „Świadomość porażki i umiejętność jej przyjęcia jest cechą podkreślającą dojrzałość polityczną i dystans do samego siebie. Określił się jako osobę obdarzoną trafnym zmysłem politycznym, umiejącą dotknąć najważniejszego punktu każdej sytuacji. Jednak Koźmian przyznaje się, że nie lubił pracować w redakcji, «rzuca on myśl, zostawiając innym opracowanie szczegółów». Zastanawiająca to analiza, ponieważ bardzo krytyczna i pełna obiektywizmu. Skoro Koźmian ostro krytykował innych, skrytykował także samego siebie. O swoim stylu pisarskim nie miał wysokiego mniemania” (s. 28).

Czyżby tak było naprawdę? Przecież autor wcześniej ukazywał Koźmiana jako osobę o rozbudowanym „ego”; jako człowieka, który zmitologizował nawet swoje narodziny. Zachodzi zatem sprzeczność, której autor nie próbuje nawet wyjaśnić. Nie rozpoznaje chyba charakterystycznej dla Koźmiana autoironii i zbyt dosłownie pojmuje przytaczane przez niego słowa.

Na koniec jeszcze jeden przykład, który świadczy o niedostatecznym warsztacie historycznym autora. Postawił on bowiem tezę, że Koźmian na przełomie XIX i XX w. popadł w konflikt z Kościołem. Oto, jak o tym pisze: „Z lat późnych Koźmiana pochodzi opinia nieprzychylnego mu księdza Jana Nepomucena Fijałka, który był znanym historykiem Kościoła w Polsce i poważaną osobistością w Krakowie przełomu XIX i XX wieku. W jego spuściźnie pozostała opinia o Stanisławie Koźmianie, w której oskarżał go o faktyczną apostazję, czyli odstępstwo od religii katolickiej. Uważam, że opinia ks. Jana Fijałka była dla Koźmiana krzywdząca, a powstała być może w wyniku plotek na temat jego konkubinatu z protestantką Antoniną Hoffmann” (s. 50–51). W dołączonym przypisie autor powołuje się na materiały ks. Fijałka przechowywane w Bibliotece PAN i PAU w Krakowie (rps 4955). Przytacza następujący zapis: „Stanislaus Koźmian, Apostat de la femme catholique” (k. 57).

Kiedy sprawdzimy rękopis, okazuje się, że jest w nim bibliografia zebrana przez ks. Fijałka, dotycząca autorów prac o Kościele. Na karcie 57, do której odwołuje się autor, znajduje się adnotacja: „Stanisław Koźmian, publicysta krakowski, ze Stan. Tarnowskim i J. Szujski[m] twórca stronnictwa krakowskiego stańczyków, przyjaciel i doradca hr. K. Badeniego, długoletni dyrektor teatru, 1900 żyjący w Wiedniu, na starość przełożył ojca Ventury *Apostolat de la femme catholique*”.

Jak więc widzimy, słowo „apostolat” zostało odczytane jako „apostat” i na tej fałszywej przesłance Dutka zbudował wywód dotyczący rzekomego oskar-

zenia Koźmiana przez ks. Fijałka o apostazję. Autor dopuścił się przy tym manipulacji, gdyż pominął istotną część notatki, a imię Koźmiana podał w wersji łacińskiej, niezgodnie z zapisem Fijałka. Nie zauważył też, że jego bohater dokonał przekładu książki ojca Ventury pt. *Posłannictwo katolickiej niewiasty od początku chrześcijaństwa po nasze czasy*, która ukazała się w czterech częściach w Krakowie w latach 1901–1904<sup>36</sup>.

W rozdziale pierwszym znajduje się wiele innych jeszcze wpadek, których nie będę już rozwijał. Z najważniejszych błędów odnotuję tylko pięć:

- 1) autor źle cytuje na s. 38 Koźmiana, który odwołuje się do snu Pauzaniaza, a nie Peryklesa; całe zatem dociekanie autora dotyczące tego ostatniego pozbawione jest sensu;
- 2) na tej samej stronie autor dokonuje przeinaczenia – nie jest prawdą, że Koźmian 11 IV 1890 r. „wyruszył pieszo z Aten do Eleusis” – udał się tam powozem (trudno byłoby zresztą pieszo w jeden dzień pokonać odległość ok. 20 km w jedną stronę; a trzeba było jeszcze wrócić);
- 3) w podrozdziale *Żydzi w oczach Koźmiana* (s. 56–65) autor na podstawie wyrwanych z kontekstu wypowiedzi krakowskiego stańczyka przypisuje mu *de facto* antysemityzm, co jest pozbawioną głębszych podstaw nadin-terpretacją;
- 4) Koźmian nie był hrabią (s. 61);
- 5) na s. 66 autor dopuszcza się oszustwa – podaje bowiem cytat z opublikowanej pracy o Bismarcku, wskazując jednak jako źródło rękopis: „W mniej znanym swoim tekście o Bismarcku, pozostającym wciąż w rękopisie, Koźmian zauważył, że «polityka jest najbardziej brutalną rzeczą w dziejach», a także «sztuką zbiorowego egoizmu i moralną obrzydliwością»” (autor powołuje się na Bibliotekę PAN i PAU w Krakowie – rps 2047, k. 140 – w rzeczywistości znajduje się tam niewielki fragment rękopisu z artykułu Koźmiana pt. *Bismarck po zgonie*, w którym nie ma cytowanych słów – znajdują się one natomiast w książce *O działaniach i dziełach Bismarcka*<sup>37</sup>).

Rozdział drugi, zatytułowany *Trauma pierwsza: Rok 1863*, poświęcony jest analizie *Rzeczy o roku 1863*. Jego treść nie uzasadnia jednak użycia okre-

<sup>36</sup> Ks. Ventura de Raulica, *Posłannictwo katolickiej niewiasty od początku chrześcijaństwa po nasze czasy*, tłum. S. Koźmian, t. I, cz. 1, Kraków 1901; t. I, cz. 2, Kraków 1902; t. II, cz. 1, Kraków 1904, t. II, cz. 2, Kraków 1904.

<sup>37</sup> Zob. S. Koźmian, *O działaniach i dziełach Bismarcka*, Kraków 1902, s. 495. W rozdziale zatytułowanym *Bismarck po zgonie* możemy przeczytać: „Polityka, która, gdy jest mądrą, cudnym jest narzędziem w sprawach świata; ze wszystkich rzeczy ludzkich jest przecież najbardziej zwierzęcą i na przemian posługuje się lub pomiata tem, co stanowi wyższość człowieka nad zwierzęciem; jest sztuką zbiorowego samolubstwa, za pomocą której osobiste znajduje swoją korzyść. Jest obrzydliwością”.

ślenia „trauma”, gdyż nie opisuje stanu psychicznego Koźmiana, tylko referuje jego zapatrywania na następujące kwestie: teorię upadku Rzeczypospolitej, politykę Napoleona III w latach 1863–1864, przyczyny wybuchu powstania i zakres odpowiedzialności za jego klęskę, politykę Wielkopolskiego, pokłosie roku 1863 oraz wybrane polemiki z tezami Koźmiana. Rozdział nie zawiera aż tylu błędów, co poprzedni, ale autor nie ustrzegł się w nim poważnych wpadek. Na s. 100 napisał: „Zaskakująco wskazuje on [Koźmian – przyp. M.M.], że źródłem powstania spisku należy szukać w krótkim okresie politycznej wiosny w latach 1856–1861, kiedy car Aleksander II dokonał na rzecz Polaków pewnych cesji, np. uruchomienie Akademii Medyko-Chirurgicznej [w oryg. zapisano nazwę tej szkoły z małej litery – przyp. M.M.] i zwiększenie autonomii rządu Królestwa Polskiego”. To szkolny błąd, gdyż w przywołanym okresie (określanym w literaturze mianem odwilży posewastopolskiej) nie było rządu Królestwa Polskiego, a więc nie można było zwiększyć autonomii nieistniejącej instytucji.

Z kolei na s. 108 stwierdził, że w 1860 roku „Koźmian, razem z Ludwikiem Wodzickim, podjął decyzję włączenia się w krakowską ekspozyturę Rządu Narodowego”. Autor zupełnie pomieszał fakty. Przecież nie było w tym czasie żadnego Rządu Narodowego.

Rozdział trzeci nosi tytuł *Mikroświat Koźmiana: Galicja* i składa się z dwóch podrozdziałów: *Problem chłopski* oraz *Listy o Galicji*. Jest to streszczenie dwóch tekstów Koźmiana: *Kilka słów o naszych stosunkach*, który ukazał się w Rzeszowie w 1861 roku oraz *Listów o Galicji do „Gazety Polskiej” 1875–1876*, które zostały opublikowane w formie książkowej w Krakowie w 1877 r.<sup>38</sup> Pierwszy z tych tekstów to program młodego Koźmiana wzywający szlachtę do podejmowania działań organicznych na rzecz podniesienia poziomu edukacyjnego i obywatelskiego chłopów galicyjskich, zgodnie z zasadą Monteskiusza: „Trzeba wszystko robić dla ludu”<sup>39</sup>. Drugi z kolei tekst jest próbą przedstawienia i wyjaśnienia czytelnikowi z Królestwa Polskiego stosunków politycznych, towarzyskich oraz kulturalnych panujących w Galicji w połowie lat 70. XIX w.

Gdyby Wojciech Dutka ograniczył się do zreferowania obu tekstów, byłoby to akceptowalne. Podjął się natomiast próby przedstawienia Koźmianowego postrzegania Galicji na podstawie wycinkowego materiału źródłowego odnoszącego się *de facto* do dwóch momentów: 1861 roku oraz lat 1875–1876. Z metodologicznego punktu widzenia metoda *pars pro toto* jest dopusz-

---

<sup>38</sup> Książka została wydana anonimowo i była przedrukiem publikowanych w warszawskiej „Gazecie Polskiej” artykułów Koźmiana, które poprzez formę (anonimowe listy) nawiązywały w pewnym stopniu do konwencji *Teki Stańczyka*.

<sup>39</sup> Zob. S. Koźmian, *Kilka słów o naszych stosunkach*, Rzeszów 1861, s. 4–5 oraz 38–39.

czalna, ale pod warunkiem, że dysponujemy materiałem reprezentatywnym, pozwalającym na wiarygodne wyciąganie wniosków zgeneralizowanych. Nie ma to zastosowania w rozpatrywanym przypadku. Przedstawione w obu tekstach obrazy Galicji nie mogą zostać uznane za „mikroświat” Koźmiana. Galicja sama w sobie nie stanowiła też żadnej miniatury tzw. makroświata, którym według autora miały być Austro-Węgry.

Każdy historyk ma oczywiście prawo do własnych koncepcji. Muszą jednak być one dobrze uzasadnione. Ich siła leży wówczas w nietuzinkowej interpretacji. A jak czyni to autor? Niestety źle. Przytoczę jeden przykład, który dotyczy rzekomego antagonizmu Krakowa i Lwowa oraz stosunku Koźmiana do obu tych miast. Dutka tak go interpretuje: „Można dopatrzeć się w owym konflikcie wystylizowaną przez Koźmiana galicyjską debatę między historią a teraźniejszością. Trzeba podkreślić, że dzisiejsza historiografia zwraca uwagę na komplementarność tych miast. Przeciwwstawienie tych dwu miast w moim przekonaniu miało dwie przyczyny: faktyczną, opartą na uchwytnych źródłach z epoki oraz narracyjną. Koźmian użył owego konfliktu, aby zasugerować polskim czytelnikom z zaboru rosyjskiego, że w Galicji działy się rzeczy ciekawe, warte zainteresowania. [...] Kraków w narracji Koźmiana jest ukazany jako miasto prowincji, pozostające poza głównym nurtem wydarzeń, drzemiące w kulturalnym zastoju nie tylko wobec Wiednia, ale przede wszystkim **wobec Lwowa, którego najwyraźniej autor nie mógł ścierpieć** [podkreślenie – M.M.]. Koźmian w opisanu prowincjonalności Krakowa odwoływał się raczej do wyobraźni czytelnika, a przecież nie ma bardziej obrazowego opisu zastoju niż opis pogrzebu urastającego do rangi kulturalnego wydarzenia. Nie jestem w stanie odpowiedzieć na pytanie czy Koźmian był autorem stereotypu, iż Kraków jest miastem pogrzebów. To generalizacja, ale wprowadzona przez Koźmiana celowo, dla uzyskania efektu hiperboli. [...] Czy jednak negatywny obraz Krakowa w pismach Koźmiana nie odzwierciedlał bardziej jego zranień, emocji, uprzedzeń niż ukazywał faktyczny obraz nędzy kulturalnej i moralnej miasta? [...] **Niechęć Koźmiana do Krakowa** [podkreślenie – M.M.] wynikała najprawdopodobniej z przyczyn osobistych. Jako dyrektor teatru, postać znana i rozpoznawalna, był często zajadle atakowany. Nie był obojętny na te ataki i potrafił się miastu zrewanżować, opisując go dla Polaków z zaboru rosyjskiego. [...] Mieszkańcy Krakowa jawią się w narracji Koźmiana jako pieniacle, ludzie z gruntu zazdrośni, nieuprzejmi, mający o sobie samym wielkie mniemanie. Warszawiacy to ludzie otwarci, życzliwi, pełni ciepła i uprzejmości. Wydaje mi się, że to nie tylko ukłon w stronę warszawskiej publiczności, ponieważ Koźmian cały czas wiedział, do kogo pisze *Listy o Galicji* i kto mu za to pisanie płacił. Ten fragment najdobitniej chyba przekonuje, że Koźmian nie lubił Krakowa” (s. 133–139).

Z przytoczonego tekstu wynika, że Koźmian był człowiekiem niezwykle trudnym, zgorzkniałym i mściwym. To obraz osoby niecierpiącej Lwowa i nielubiącej Krakowa. Jednak – znów powtórzę to pytanie – czy Koźmian rozpoznałby samego siebie na tym obrazie? Wedle mojej wiedzy, absolutnie nie. Autor interpretuje bowiem teksty Koźmiana, abstrahując zarówno od ich uwarunkowań formalnych (*Listy o Galicji* miały formę felietonów), jak i kontekstów. Nie rozpatruje ich z punktu widzenia krytyki źródła historycznego, ale traktuje jako materiał służący do lepienia postaci na modłę figury literackiej. Autor założył bowiem, że „jego” Koźmian to postać traumatyczna i wszystko – wbrew źródłom – miało do tego konterfektu pasować. Na s. 143 możemy zatem przeczytać, że gorycz Koźmiana w stosunku do Krakowa „była przede wszystkim wynikiem traumy związanej z niepopularnością”. Raz jeszcze powtórzę: Koźmian był silną osobowością i nie ma nawet jednej przesłanki źródłowej, która wskazywałaby na to, że było tak, jak pokazuje to autor recenzowanej pracy.

Zostawmy jednak kwestie interpretacyjne i odnotujmy jeszcze najważniejsze błędy rzeczowe. Na s. 126 autor przekręca słowa Koźmiana z nekrologu Ludwika Wodzickiego. Pisał on o epoce „mów i toastów”, a nie o okresie „mów i tortów”<sup>40</sup>. Koźmian nie postulował też, aby w projektowanych przez niego szkołach rolniczych dzieci uczyły przez dwie godziny dziennie „języka niemieckiego jako urzędowego” (s. 128). Nie było także żadnej chłopomanii szlachty w Galicji w 1861 r. (s. 129). Alfred Józef Potocki zmarł w 1889 r., a nie w 1899 (s. 144). Nie jest prawdą, że „Koźmian miał świadomość, że stronnictwo do którego należał znajdowało się na marginesie życia politycznego w Galicji” (s. 146). Było odwrotnie, miał świadomość przełomowego znaczenia stańczyków<sup>41</sup>.

Kolejny rozdział nosi tytuł *Świat w skali makro: monarchia habsburska*. Autor porusza w nim sposoby postrzegania i przedstawiania przez Koźmiana następujących zagadnień: Austrii, cesarza i Wiednia (podrozdział pierwszy), Czechów i Węgrów (podrozdział drugi) oraz upadku monarchii habsburskiej (podrozdział trzeci). Nie będę się nad tym rozdziałem rozwodził, gdyż autor popełnia właściwie te same błędy, co wcześniej. Opiera się na bardzo słabej podstawie źródłowej, z której próbuje wyciągnąć bardzo generalne wnioski. Przeinacza wydarzenia i wykazuje ignorancję w zakresie znajomości podstawowych faktów z okresu I wojny światowej. Oto najbardziej drastyczne przykłady:

- 1) w *Autobiografii* nie ma ani jednej wzmianki, że Koźmian „namiętnie grywał i przegrywał duże sumy w kasynach wiedeńskich” (s. 163);

<sup>40</sup> Zob. S. Koźmian, *Ludwik Wodzicki. Życiorys*, Kraków 1894, s. 29.

<sup>41</sup> Zob. S. Koźmian, *Autobiografia...*



- 2) Koźmian nie mógł pisać w 1873 r., że cesarz „stroni od alkoholu i po śmierci Sissi od romansów”, gdyż Sissi zginęła w 1898 r. (s. 166–167);
- 3) nie ma obiegowych opinii, że „Polak i Węgier to bracia”; istnieje natomiast przysłowie „Polak, Węgier, dwa bratanki...” (s. 174);
- 4) jedenastoletni okres sprawowania urzędu ministra spraw zagranicznych Austro-Węgier przez Agenora Marię Gołuchowskiego trudno nazwać „epizodem” (s. 182);
- 5) rozmowa Koźmiana z cesarzem Karolem I nie odbyła się „w ogrodach w Landsbergu” (cóż za absurd!), tylko w ogrodzie zamkowym w Laxenburgu (s. 183);
- 6) dymisja Bobrzyńskiego z funkcji ministra do spraw Galicji w maju 1917 r. nie była skutkiem tego, że „rząd Karola oddał Chełmszczyznę Ukrainie w rokowaniach w Brześciu” – traktat w Brześciu był przecież podpisany 9 lutego 1918 r., a cesarz Karol nie stał na czele rządu (s. 184).

I jeszcze jedna uwaga. Autor przyjął dość ryzykowną strategię krytykowania niemal wszystkich współczesnych polskich historyków zajmujących się dziejami c.k. monarchii. Szkoda tylko, że najczęściej nie potrafi odróżnić tezy autora od przywoływanych przezeń opinii. Oto przykład – Dutka tak pisze o książce Adama Kożuchowskiego *Pośmiertne dzieje Austro-Węgier*: „W najnowszej interpretacji Adama Kożuchowskiego cesarz Franciszek Józef I był przede wszystkim nieudacznikiem, ale dlatego, że w dwa lata po jego śmierci państwo uległo rozkładowi. Abstrahując od narracyjnego pęknięcia pracy Kożuchowskiego, ocena tego historyka jest powierzchowna, płytka i nieprzekonująca. Interpretacja Koźmiana jest natomiast życzliwie krytyczna, ale sądzę, że Koźmian był bliżej opisywanej rzeczywistości” (s. 182–183). Autor dodaje do tego jeszcze przypis: „Niestety połowa tej książki to rozważania z czystej teorii historii w żaden sposób nieodzwierciedlające tematu. W zasadzie książkę stanowią dwie części, pierwsza teoretyczno-historyczna odnosi się do różnych koncepcji rozumienia historii w XX wieku, a druga jest połowiczną interpretacją «piśmiennictwa» (autor nie zdecydował się czy interesuje go prasa, historiografia, dramat czy fikcja literacka?) o monarchii habsburskiej” (przypis 78).

Każdy, kto zna przywołaną książkę Adama Kożuchowskiego, wie, że stanowi ona znakomite studium analizy literackich obrazów monarchii austro-węgierskiej z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Wojciech Dutka niewiele jednak z niej zrozumiał, skoro imputuje autorowi negatywną ocenę Franciszka Józefa I (którą niesłusznie nazywa tezą). W rzeczywistości Kożuchowski pokazywał różne oceny panowania cesarza w analizowanym przez siebie piśmiennictwie: zarówno negatywne, jak i pozytywne. Szkoda, że autor nie zauważył np. takiego fragmentu tekstu Kożuchowskiego: „Logika i legen-

da pospołu zatem dostarczają argumentów przeciw krytykom cesarza. Jeśli bowiem uznać, że Austro-Węgry istotnie musiały upaść, lub tylko zaniechać dociekań czy i jak można było tego upadku uniknąć, to pomimo iż przyczyny takich założeń mogą być krańcowo różne, skutek będzie ten sam: nie sposób wykazać, że cesarz zaniedbał czegoś, co było możliwe, aby ocalić monarchię. W ten sposób wszelkie zarzuty pod adresem Franciszka Józefa tracą na znaczeniu, a on sam – «ostatni władca w starym stylu» i *un grand mainteneur* – nabiera cech heroicznych: samotnie zmagającego się z losem symbolu epoki, której – w świetle tego, co miało nadejść – nie sposób wspominać bez nostalgii<sup>42</sup>.

Kończąc ten wątek, zwrócę jeszcze uwagę, że Wojciech Dutka nie powinien używać takich fraz, jak „czysta teoria historii” czy „połowiczna interpretacja piśmiennictwa”, gdyż dyskurs naukowy wymaga precyzji i unikania niejasności. Powinien też zaniechać wartościujących określeń, jak np. „płytką” ocena, gdyż, po pierwsze, nie jest to eleganckie w stosunku do adwersarza, a po drugie, w dyskursie naukowym nie powinno się stosować kolokwializmów.

Dwa kolejne rozdziały stanowią próbę przedstawienia przez autora „światów sąsiedztwa” Koźmiana: „bliskiego”, czyli Niemiec Bismarcka (rozdział piąty), oraz „dalekiego”, czyli „białej i czerwonej Rosji” (rozdział szósty). Autor opiera się w nich przede wszystkim na wydanej w 1902 r. pracy Koźmiana *O działaniach i dziełach Bismarcka*<sup>43</sup> oraz na opisie jego podróży do Kijowa w 1879 r.<sup>44</sup> Sięga także do fragmentów rękopisu Koźmiana z okresu I wojny światowej, w którym przedstawione są jego oceny sytuacji w Rosji w latach 1917–1918<sup>45</sup>.

Nie chcąc rozwodzić się szczegółowo nad przykładami błędów, których kategorie już przytaczałem (rzeczowe, warsztatowe, językowe i interpretacyjne) – są one bowiem obecne również w tych rozdziałach – ograniczę się tylko do wytknięcia najbardziej rażących:

- 1) na s. 193 autor sam sobie zaprzecza, kiedy najpierw podaje rok 1870 niemieckiego wydania pierwszej książki Koźmiana o Bismarcku, a następnie stwierdza, że w 1876 r. Julian Klaczko „opublikował pierwszą książkę o kanclerzu Prus”; *notabene* – Bismarck był premierem Prus, a nie kanclerzem;
- 2) autor myli się, że „dzieło o Bismarcku było wynikiem długich przemyśleń i jak się wydaje Koźmian dwa razy zabierał się do pracy” (s. 194) – w rze-

<sup>42</sup> Tamże, s. 187.

<sup>43</sup> S. Koźmian, *O działaniach...*

<sup>44</sup> S. Koźmian, *Z podróży do Kijowa w lutym i marcu 1879 r.* [w:] tegoż, *Podróże i polityka*, t. 2, Kraków 1905.

<sup>45</sup> S. Koźmian, *Podczas czteroletniej...*, BJ, rkps 8532-8534 I.

- czywistości książka była zebraniem wcześniejszych tekstów Koźmiana o Bismarcku, publikowanych na łamach „Przeglądu Polskiego” już od 1869 r.<sup>46</sup>;
- 3) Koźmian nie głosił tak absurdalnych poglądów, że „emigranci, którzy z przyczyn społecznych zdecydowali się na opuszczenie Europy i rozpoczęcie nowego życia w Ameryce, byli gorszym społecznie «materiałem» ludzkim” (s. 202) – jest to błędnie wyinterpretowany przez autora wniosek;
  - 4) Koźmian nie był autorem określenia „zbrojny pokój” – zapożyczył je z ówczesnej publicystyki (s. 215);
  - 5) trudno zrozumieć, dlaczego posługiwanie się przez Koźmiana słowem „pop” miałyby wpisywać jego „narrację o Rosji w szerszy kontekst niechęci do prawosławia rosyjskiego” (s. 226) – przecież jest to nazwa właściwa duchowieństwa prawosławnego;
  - 6) Richard von Kühlmann nie był austriackim sekretarzem stanu, tylko sekretarzem stanu do spraw zagranicznych Niemiec;
  - 7) Koźmian nie dlatego bronił władzy Habsburgów, gdyż „była to władza pomazańców bożych tak, jak władza Mikołaja II w Rosji” – Koźmianowi nie chodziło o legitymizm, tylko o lojalizm, który stanowił warunek *sine qua non* lansowanego przez niego rozwiązania austro-polskiego.

I wreszcie dochodzimy do rozdziału ostatniego, zatytułowanego *Druga trauma: wojna 1914–1918*. Autor na podstawie przywoływanego już rękopisu Koźmiana, zatytułowanego *Podczas czteroletniej wojny, 30 listopada 1914 – 16 listopada 1918*<sup>47</sup>, próbuje zrekonstruować jego opinie na następujące kwestie: genezę wojny, walczące strony i ich cele, rozwiązanie sprawy polskiej w oparciu o państwa centralne oraz ocena Piłsudskiego i legionów. Autor nie porzucił jednak próby dalszego zgłębienia świata wewnętrznego Koźmiana, czego przykładem jest podrozdział *Strach i jego pochodne*. Czytamy w nim m.in.: „Strach przed wojną jest ważnym problemem zasługującym na zauważenie. Czy można zadać pytanie o strach wywołany przez wojnę takiemu źródłu, jak tekst Koźmiana, wysoce osobistemu, faktograficznemu zapisowi wydarzeń wojennych, wzbogaconemu o odautorski komentarz? Przyznaję, że w tak rozległym źródle poszukiwałem sposobu odczuwania tego Koźmiana, który mógłby choć trochę przybliżyć odpowiedź na pytanie, jak obserwowana i analizowana wojna wpłynęła na samego Koźmiana oraz na jego ogląd świata. Jak zdefiniować ów strach, który chciałbym wydobyć z tekstu tego starego człowieka?” (s. 252).

No właśnie, jak wydobyć coś, czego w źródle nie ma? Koźmian nie dzielił się przecież swoimi intymnymi myślami, obawami czy uczuciami. Uporu za-

<sup>46</sup> Zob. rec. Stanisława Tarnowskiego książki Koźmiana: *Polak o Bismarcku*, „Przegląd Polski” 1903, lipiec–sierpień.

<sup>47</sup> Zob. przypis 5.

tem autora w imputowaniu Koźmianowi różnych traum nie mogą jednak zrozumieć. Cały rękopis jest bowiem, z jednej strony, kroniką wypadków wojennych (czerpaną głównie na podstawie prasy), z drugiej – zapisem ocen i opinii Koźmiana na temat rozwijających się wypadków wojennych i ich uczestników, a z trzeciej – promowaniem austriackiego rozwiązania sprawy polskiej, poprzez zachęcanie monarchii habsburskiej do przyłączenia Królestwa Polskiego do Galicji<sup>48</sup>. Koźmian nie przestał być *homo politicus*. Nie pisał dziennika intymnego, tylko prowadził tygodnik polityczny<sup>49</sup>.

Rozdział siódmy, mimo że pełen wad konstrukcyjnych, interpretacyjnych i językowych, zawiera stosunkowo mniej – w porównaniu z poprzednimi rozdziałami – błędów rzeczowych. Do najpoważniejszych należy zaliczyć następujące:

- 1) autor błędnie utożsamiał Tymczasową Radę Stanu z Radą Regencyjną (s. 276);
- 2) nie ma żadnych podstaw twierdzić, że Koźmian odczuwał do Dmowskiego jakąś szczególną niechęć (s. 280–281);
- 3) rząd Daszyńskiego nie powstał w październiku 1917 r., tylko proklamował się 7 listopada 1918 r. (s. 282);
- 4) Koźmian nie należał do arystokracji (s. 282);
- 5) nie jest prawdą, że „w styczniu 1919 roku, jeszcze za życia Koźmiana [...] grupa endeckich oficerów próbowała zamordować Piłsudskiego i ówczesnego premiera Paderewskiego” (s. 291) – autorowi chodzi prawdopodobnie o próbę zamachu stanu z 4 na 5 stycznia, tyle tylko, że nikt nie próbował wówczas zabić Piłsudskiego, ani tym bardziej Paderewskiego, który nie był wtedy jeszcze premierem.

Zmierzając już do końca niniejszego artykułu, odniosę się jeszcze – tak jak zapowiedziałem – do zarzutów sformułowanych pod moim adresem. Dla zwięzłości uczynię to w trzech punktach:

- 1) autor zarzuca mi, że „fundamentalnie myłę się”, że *Rzecz o roku 1863* nie była pracą historyczną (s. 19 i 86). Nie myłę się – była to praca publicystyczna, z wyraźną tezą polityczną. Zauważył to zresztą sam autor, kiedy napisał (s. 85): „Walery Przyborowski określił książkę Koźmiana jako pod wieloma względami znakomitą pracę, ale przytomnie zauważył, że **dzieło to nie jest historią, raczej «pismem historyczno-politycznym»**” [podkreślenie – M.M.];
- 2) autor na s. 26 czyni mi taki oto zarzut: „Myli się natomiast Mariusz Menz, który w swoim artykule o stanie badań nad myślą polityczną krakowskich

<sup>48</sup> Zob. M. Menz, *Sprawa polska do Aktu 5 listopada w ocenie Stanisława Koźmiana*, „Historia Slavorum Occidentis” 2017, nr 2 (13), s. 103–116.

<sup>49</sup> Autor porządkował materiał według tygodni, a nie dni. Rękopis nie jest zatem typowym dziennikiem.

konserwatystów porównuje *Tekę Stańczyka* do słów Wojciecha Jaruzelskiego z grudnia 1981 roku, a także zaliczając do stronnictwa stańczykowskiego Aleksandra Wielopolskiego”. W rzeczywistości, co można łatwo sprawdzić, w artykule nigdzie nie zaliczyłem Wielopolskiego do stańczyków; a przywołując *Tekę Stańczyka*, w kontekście przemówienia Jaruzelskiego, zwróciłem tylko uwagę – czego autor nie zrozumiał – na ten sam rodzaj argumentów generała, którymi nieco ponad sto lat wcześniej posługiwali się stańczycy<sup>50</sup>;

- 3) autor na s. 193 wskazuje, że błędnie „interpretuję” tekst Koźmiana z 1870 r. jako „niemieckojęzyczne wydanie książki Koźmiana z 1902 roku”. Po pierwsze, nie ma tutaj co interpretować – autor zapewne ma na myśli „identyfikację”. Po drugie, jakże mógłbym, wbrew chronologii, identyfikować książkę wydaną w 1870 r. z publikacją z 1902 r.? Niczego takiego nie uczyniłem. Jedyne – i tu autor ma rację – źle napisałem w przypisie 56, że książka najpierw wyszła po niemiecku w 1870 r. oraz że wydanie z 1902 r. było polskim tłumaczeniem tamtej publikacji.

Pora na konkluzje. Recenzowana książka Wojciecha Dutki – w postaci, w jakiej się ukazała – nigdy nie powinna znaleźć się w księgarniach i bibliotekach. Tak złej pracy, która formalnie jest kwalifikowana jako monografia naukowa, nie czytałem chyba nigdy. Zastanawiam się, czy ktokolwiek z Wydawnictwa ją w ogóle przeczytał? Czy ktoś usiłował zrobić korektę? Książka – poza ogromem wykazanych błędów, przeinaczeń czy manipulacji – zawiera dodatkowo niemal na każdej stronie literówki. Zdarzają się powtórzenia tych samych cytatów. O kompromitujących błędach językowych – w tym ortograficznych – szkoda wspominać.

Nikomui tej książki nie polecam. Może służyć jako antyprzykład książki naukowej i antyreklama wydawnictwa, które ją „wydało”.

---

<sup>50</sup> Zob. M. Menz, *Stan badań...*, s. 378–379.